

Międzynarodowe forum „Różnorodność biologiczna, nauka i postęp – naprzeciw nowemu partnerstwu” (Paryż, 5–9 IX 1994 r.)

Spotkanie to zostało zorganizowane, aby dodać naukowego blasku XXV Zgromadzeniu Ogólnemu Międzynarodowej Unii Nauk Biologicznych. Unia patronuje trzem dużym programom badawczym poświęconym nomenklaturze biologicznej, hodowlom wodnym i właśnie różnorodności biologicznej. Ten ostatni nosi nazwę „*Diversitas*”. Jego koordynatorem jest prof. Francesco di Castri, były prezydent Międzynarodowej Unii Nauk Biologicznych.

Mimo że tytuł spotkania był trochę pozbawiony sensu, to muszę powiedzieć, iż samo spotkanie (ok. 200 uczestników) było interesujące. Nigdy nie traktowałem różnorodności biologicznej jako programu naukowego. Wydawało mi się, że jest to hasło używane do bardzo różnych, często odległych od nauki, celów. Teraz po pobycie w Paryżu sędzę, że różnorodność biologiczna może być w dalszym ciągu hasłem, jednak takim, które obejmuje bardzo szeroki zakres zagadnień wcześniej już znanych, pozwala jednak spojrzeć na nie z innej perspektywy i poszukać jednoczącego elementu. Spostrzegłem także, że jest grupa osób, która sprowadza różnorodność biologiczną wyłącznie do zagadnień taksonomicznych. Istnieje również pogląd przeciwny. Są bowiem tacy, którzy uważają różnorodność biologiczną za samodzielny program badawczy i poszukują jej znaczenia i funkcji w układach ekologicznych. Przyznam się, że nie wiem, gdzie leży prawda, ale sama świadomość różnorodności myśli jest ekscytująca.

Spotkanie było zorganizowane w formie kilku dyskusji panelowych. Za każdym razem za stołem prezydialnym siedzieli wybrani uczestnicy forum. Na początku każdy z nich wygłaszał krótki referat, a później dyskutowali ze sobą. Słuchacze z sali mieli bardzo ograniczoną możliwość zadawania pytań i dyskusowania, co wcale nie ożywiało atmosfery.

Pierwsza dyskusja panelowa odbyła się pod nieco pompatycznym tytułem „Osiąganie jedności życia poprzez różnorodność biologiczną”. Prowadził ją słynny Crawford Holling (dla przyjaciół „Buzz” – wśród panelistów byli tacy, którzy używali tego przydomka w czasie dyskusji). Ta sesja skoncentrowała się w gruncie rzeczy na przedstawieniu genetycznej różnorodności, ale także i jedności życia. Werner Arber (szwajcarski laureat Nagrody Nobla w dziedzinie medycyny z roku 1978) mówił o genetycznych mechanizmach generujących zmienność sekwencji DNA oraz o poziomym transferze genów. Giorgio Bernardi (Francja) zastanawiał się, dlaczego tempo specjacji jest większe u ciepłokrwistych niż u zimnokrwistych kręgowców. Wystąpienie Madhava Gadgila miało tytuł „Różnorodność a zasada antropiczna”. No cóż, przedstawiciele indyjskiej biologii teoretycznej, pomijając tych, którzy zrobili światową karierę, to dla nas, przywykłych do innego traktowania nauki, osoby trochę egzotyczne. Madhav Gadgil miał coś z kapłana obwieszczającego nam prawdę o człowieku – najbardziej złożonym produkcie ewolucji i o jego inteligencji, która jest odpowiedzią na złożoność otaczającego świata. Georgij Georgiev (Rosja) interesująco mówił o pewnych sekwencjach DNA, które są wysoce zmienne a jednocześnie bardzo szeroko rozpowszechnione w genomach bardzo odległych systematycznie gatunków. Stwarza to możliwość identyfikacji przynależności osobników do

populacji, a nawet do grup etnicznych. Co złośliwsi uczestnicy forum szeptali na sali, że Rosjanie jednak trochę się spóźnili z wprowadzeniem takich „genetycznych dowodów osobistych”. J. Frederick Grassle (USA) z kolei mówił o przyczynach większej różnorodności biologicznej ekosystemów morskich niż lądowych. Oceniając ogólnie tę dyskusję panelową można powiedzieć, że była ona przykładem tego, iż pod przykrywką różnorodności biologicznej można jeszcze raz mówić o faktach znanych skądinąd od dawna.

Druga dyskusja panelowa odbywała się pod hasłem „Ekologiczna funkcja różnorodności biologicznej”. Muszę stwierdzić, że mętne wypowiedzi prowadzącego tę część forum indyjskiego biologa P. S. Ramakrishana nie ułatwiały zrozumienia ekologicznej roli różnorodności. David L. Hawksworth mówił o ogromnej a znanej tylko w paru procentach różnorodności gatunkowej bakterii, podkreślając jednocześnie ich znaczący udział w wielu procesach ekologicznych. Carlo Heip (Holandia) przedstawił typowe gradienty, wzdłuż których zmienia się różnorodność w ekosystemach dna morskiego (gradient południkowy oraz różnice między płytkim a głębokim morzem). Język, w którym Hiroya Kawanabe (Japonia) wygłosił swoje wystąpienie, nie przypominał mi żadnego znanego języka, więc po prostu nie wiem, o czym mówił. Harold Mooney (USA) natomiast interesująco opowiadał o przykładach zmian w funkcjonowaniu ekosystemów, wywołanych wypadaniem gatunków. Z kolei Ian Nobel (Australia) dowodził, że krajobraz jest podstawowym składnikiem biologicznej różnorodności i że działalność człowieka przejawia swój ujemny wpływ głównie na tym poziomie. Natomiast Osvaldo Sala (Argentyna) mówił o zmianach produkcji pierwotnej układów ekologicznych, wywołanych zmniejszaniem ich bogactwa gatunkowego. Twierdził, że istnieje pewna progowa wartość różnorodności gatunkowej, poniżej której zaczynają być widoczne zmiany produkcji pierwotnej. Na koniec Ernst-Detlef Schulze (Niemcy) wyjaśniał, w jaki sposób globalne zmiany zachodzące w atmosferze Ziemi wpływają na różnorodność biologiczną szaty roślinnej. Podsumowując trzeba stwierdzić, że część dyskutantów mówiła o przyczynach wypadania gatunków, i to miało mało wspólnego z wyjaśnieniem ekologicznej roli różnorodności biologicznej. Inni z kolei mówili o skutkach wypadania gatunków, i to rzeczywiście były wystąpienia na temat. Tylko że były jeszcze jednym przykładem na to, jak pod nowym szyldem można przemycać stare problemy. Ci, którzy są przekonani, że różnorodność biologiczna sama w sobie pełni generalnie jakąś funkcję ekologiczną, wyszli z sali nieusatisfakcjonowani. Boję się, że ekologiczna rola różnorodności biologicznej może podzielić los ekologicznych ról innych zjawisk i pojęć, którymi wybrukowana jest wyboista droga historii ekologii.

Kolejna dyskusja panelowa koncentrowała się wokół globalnej inwentaryzacji i monitoringu różnorodności biologicznej. Prowadził ją Bernard Tinker (Wielka Brytania). Zmierzał on wyraźnie ku temu, aby zawęzić dyskusję tylko do zagadnień taksonomicznych oraz nawoływał do intensyfikacji wysiłków i zwiększenia środków w celu poznania gatunkowej różnorodności przyrody. Zauważyłem, że zawsze interesujące są wystąpienia przedstawicieli brytyjskiego Muzeum Historii Naturalnej. W Paryżu instytucję tę reprezentował Neil R. Chalmers, a to, co powiedział, kolejny raz nie rozczarowało mnie. Mówił on o technicznych stronach tworzenia kolekcji i metodach (także komputerowych) jej udostępniania. Można było mu nawet wybaczyć pewnego rodzaju arogancję, gdy stwierdził, że przed każdą wyprawą naukową w celu opisanie nowych gatunków należy porozumieć się z Muzeum Historii Naturalnej w Londynie, aby się upewnić, czy poszukiwane gatunki nie znajdują się tam od dawna. Joel Cracraft (USA) przedstawił inicjatywę pod nazwą „*Systematics Agenda 2000*”, której celem jest skoordynowanie działań zmierzających do poznania różnorodności gatunkowej. Z kolei Jerry Franklin (USA) podkreślił ważną rolę, jaką w badaniach nad różnorodnością biologiczną pełnią obszary poddane długookresowym eksperymentom i obserwacjom ekologicznym. Vladimir E. Sokolov (Rosja) przedstawił program inwentaryzacji i monitoringu różnorodności biologicznej w Rosji, a o podobnym programie dla Japonii mówił Kunio Iwatsuki (Japonia).

Kolejna dyskusja panelowa przebiegała pod hasłem „Ochrona różnorodności biologicznej”. Przewodniczył jej Meksykanczyk Gonzalo Halfter, który mówił o obszarach chronionych i ochronie różnorodności biologicznej w krajach tropikalnych. Te same problemy, lecz w odniesieniu do Południowej Afryki, przedstawił Brian Huntley, a w odniesieniu do krajów Trzeciego Świata – T. N. Khoshoo (Indie). Oprócz tego można było usłyszeć o zagadnieniach politycznych, ekonomicznych i społecznych wiążących się z ochroną różnorodności biologicznej (Jeffrey A. McNeely, Szwajcaria).

Dwie następne dyskusje dotyczyły związków między różnorodnością biologiczną a rolnictwem, leśnictwem i rybactwem. Uciekłem z nich, gdyż Paryż kusił swoimi wspaniałościami i trzeba było poświęcić im trochę czasu. Wróciłem z wycieczki po Paryżu na spotkanie na temat „Różnorodność biologiczna a przemysł”. Nie mówiło się tam o zgubnych skutkach wpływu przemysłu na różnorodność, lecz o wykorzystaniu różnorodności genetycznej i chemicznej życia dla dobra człowieka, czyli o biotechnologii i farmacji. Między innymi o możliwościach mikrobiologii w tej dziedzinie interesująco mówiła Rita R. Colwell (USA).

W dyskusji pod tytułem „Zróżnicowanie biologiczne środowisk miast” najciekawiej zaprezentował się prof. Maciej Luniak, przedstawiając wyniki polskich prac nad ekologią miast. Podziw, ale i życzliwy uśmiech wzbudził Akira Miyawaki (Japonia), który w czasie swojego długiego życia zajmował się prawie wyłącznie zalesianiem tego, co inni zniszczyli i doszedł w tym do takiej wprawy, że podejmuje się zalesić wszystko, co można, ostatnio nawet pozostałości po lasach tropikalnych.

Ostatnim akcentem spotkania w Paryżu był pseudonaukowy bełkot dyskusji nad kulturowymi i etycznymi aspektami różnorodności biologicznej. Pojawiły się tam mocne akcenty polityczne, gdy przedstawiciel Maroka, Mahdi El-Mandjra, grzmiał z rewolucyjną zaciętością i w doskonałej angielszczyźnie, że cała ta zabawa w różnorodność biologiczną jest wymysłem Zachodu, a głodnym chłopom w Afryce jest wszystko jedno, co się z nią dzieje. Na szczęście prowadzącemu obrady Francuzowi i byłemu ambasadorowi Kanady przy ONZ udało się pokryć gadulstwem ten incydent i szczęśliwie dobrnęliśmy do końca.

Obrady forum toczyły się w paryskiej siedzibie UNESCO, a Międzynarodowa Unia Nauk Biologicznych jest organizacją utrzymującą rozległe kontakty. Dlatego musieliśmy ścierpieć wystąpienia wielu urzędników, byłych i obecnych ambasadorów oraz podobnych osób, którym się wydaje, że są ważne. Odczytane zostały również posłania paru prezydentów i premierów. Wzięliśmy także udział w sesji specjalnej. Było tam tylko jedno wystąpienie. Głos zabrała mianowicie Profesor Doktor Jej Królewska Mość Księżniczka Chulabhorn Didyasarin Mahidol z Tajlandii, która jest dyrektorem instytutu zajmującego się farmaceutycznymi zastosowaniami naturalnych substancji zawartych w roślinach tropikalnych. Księżniczka wkroczyła na salę w asyście ochrony i służących. Służący podprowadził Jej Królewską Mość do mównicy i pozostał tam czujny na każde jej skinienie. Ukłonem powitał początek wystąpienia swojej pani, z ukłonem podał jej szklankę wody, pochylił głowę i przyklęknął na jedno kolano, gdy księżniczka schodziła z mównicy. Wystąpienie księżniczki okazało się jednak mimo to bardzo dobre – rzeczowe, interesujące i wygłoszone w doskonałej angielszczyźnie. Mówiła o przykładach utraty cennych substancji w momencie wymarcia wielu egzotycznych gatunków. Niestety, nie dostąpiliśmy zaszczytu dyskusowania i zadawania pytań Jej Królewskiej Mości. Wszystko, na co zasłużyliśmy, to wysłuchanie jej przemówienia i popatrzenie na księżniczkę. I słusznie, ponieważ sala nie umiała się zachować. W czasie wchodzenia i wychodzenia księżniczki tylko część osób wstała, a reszta gadała i spieszyła się na kawę.

Janusz Uchmański